przedstawicielem szoferów, zainkasował należność za wina po­dał się za tapicera, który urządzał gniazdko młodej pary, i w każdym wcieleniu kogoś innego z rodziny uderzał na kilka złotych.

W końcu ugoszczony przez życzliwych domowników wsta­wił się, podszedł raz jeszcze do teścia oblubieńca i rekomendując się jako członek dozoru cmentarnego na Powązkach chciał się podjąć konserwacji szanownego grobu. Wódka gubi: pan Zając wyobraził sobie, że znajduje się nie na weselu, lecz na pogrzebowej stypie.
Oczywiści po tym oświadczeniu podbito panu Zającowi oko i zwichnięto nogę, odbierając co do grosza zarobek.

Na dobitek sąd grodzki skazał go na miesiąc aresztu.

Takie są skutki nadużywania alkoholu przy pracy umysłowej.

Miła niespodzianka

Panowie Konstanty Zimny i Eugeniusz Gulej mają na Tar­gówku, gdzie zamieszkują, opinię ludzi o stałych przekonaniach. Gdy sobie raz coś postanowią, nic prawie nie jest w stanie zmu­sić ich do zmiany zdania. Piszemy: prawie, gdyż jak się okaże poniżej, znalazło się coś, co zmusiło ich do rezygnacji z przekonań w tak zasadniczej dla mężczyzny kwestii jak palenie tytoniu.

Otóż obaj panowie ślubowali sobie pewnego razu, ze nie będą nadal palili papierosów własnych, powierzając ze względów ekonomicznych zaopatrywanie swych twarzy w opał przypadkowo napotkanym bliźnim.
 W wykonaniu tej uchwały obaj przyjaciele spacerowali wie­czorami po pustych ulicach i napotkawszy palącego przechodnia, po krótkiej dyskusji, zabierali mu cały zapas znakomitych wyrobów monopolu tytoniowego.

Tak też było i w dniu 2 stycznia rb.

Idąc ulicą Szwedzką, dzielni młodzieńcy upatrzyli sobie na dostawcę kroczącego powoli obywatela o niezmiernie poczci­wym obliczu i tuszy uniemożliwiającej ucieczkę.

Według z góry ułożonego planu pan Gulej podszedł pierwszy do upatrzonej ofiary i powiedział:

 - Te, mizerny, samodzielnie się sztachasz, drugiemu żałujesz? Odpal no trochi fajek, bo będziesz bidny!

Wystraszony obywatel wszedł między przyjaciół i rozkła­dając ręce, przemówił płaczliwym głosem:

- Panowie kochani, pozwólcie, że zwrócę wam uwagę, że kiedy spotyka się starszą osobę na drodze o tak spóźnionej po­rze, mówi się przede wszystkiem „Dobry wieczór”, psia wasza nędza!

Tu jowialny grubas nagłym ruchem chwycił nie spodziewa­jących się czegoś podobnego drabów za kołnierze i z niezwykłą siłą począł ich tłuc wzajemnie głowami.

Gdy omdleli z bólu, ułożył ich na chodniku, sam zaś poszedł po policjanta.

W sądzie grodzkim wykurowani, ale jeszcze z plastrami na czołach, amatorzy cudzych papierosów z wielkim szacunkiem patrzyli na swego pogromcę, którym okazał się pan Leonard C., były atleta amator.

Sędzia wziąwszy pod uwagę, że obaj przyjaciele byli pijani, skazał ich tylko na siedem dni aresztu.

Niekrępujący pokój

 Starszy kawaler, pan Zygmunt Gibalski, zamieszkuje w charakterze sublokatora u pani Kalicińskiej.
 Pokój pana Gibalskiego jest niekrępujący. W praktyce oznacza to, iż osoby płci żeńskiej, odwiedzając sublokatora, spotykały w przedpokoju drobne nieprzyjemności ze strony pani Zuzanny Kalicińskiej. Cnotliwa gospodyni usiłowała umoralniać lekkomyślne młode kobiety, bywające u pana Gibalskiego, wygłaszając takie mniej więcej budujące przemówienia:
 - Jak to się nie wstydzi szargula jedna z drugą w biały dzień do chłopa łazić! Żebyś ty zgago moją córą była, ja bym ci pokazała!
 Oczywiście, usłyszawszy tego rodzaju komplement, znieważona piękność wybuchała płaczem. Pan Gibalski zaś porywał